Ner 254. Kraków, Sroda 5 Listopada 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersa przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Listopad . . . złr. 2·50
Od 1 Listopada do 31 Grudnia . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Listopad . . . marek 6
Od 1 Listopada do 31 Grudnia . „ 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu“.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: **Podręcznik prawniczy,** książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z opłatną przesyłką 2 złr. 70 centów, następnie kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami dzieła **Juliusza Słowackiego** w 6 tomach i „Ramoty“ **Augusta Wilkońskiego,** najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 5 złr.; jak również **Lituanię Grottgera,** 6 fototypij, tylko **za 2 złr. 25** centów. **Wojna — Padół łez,** 11 obrazów heliograwurowanych, **4** złr., z przesyłką 4 złr. 30 cent. *Rozwój gospodarczy i przemysłowy wiejski,* wydawnictwo ilustrowane pod kierunkiem Zygmunta Jaroszewskiego. Przedpłata na 10 zeszytów wynosi 4 złr. Całe wydawnictwo obejmie 20 zeszytów.

Przegląd polityczny.

Kraków 4 listopada.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowego jest sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy, dotyczącej zastosowania ulg legalizacyjnych w sprawach hipotecznych drobiazgowych, dalej motywować będzie p. Szeliski wniosek swój w sprawie budowy nowej kolei, poczem nastąpią sprawdzenia wyborów posłów Szeliskiego i Bobrzyńskiego, a wreszcie z ważniejszych spraw wniesie p. Trzecieski sprawozdanie komisyi sanitarnej o ustawie zdrojowej, której główne postanowienia ogłosiliśmy już wczoraj.

Carewicz przybędzie we czwartek rano do Wiednia i zamieszka w Burgu, jako gość Cesarza austryackiego. Na cześć carewicza, który tegoż samego dnia wieczorem opuści Wiedeń, danym będzie obiad dworski. Z Wiednia udaje się Carewicz do Tryestu, gdzie go oczekiwać będzie eskadra rosyjska, która mu ma towarzyszyć w podróży na Wschód. Wizyta Carewicza w Wiedniu jest aktem kurtuazyi, ale i jako taka nie jest bez znaczenia politycznego. Ostatni raz bawił Carewicz w Austryi wówczas, gdy Cesarz Franciszek Józef przyjmował odwiedziny cara w Kromieryżu.

W sprawie Arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego nastąpił ciekawy i charakterystyczny zwrot w dziennikach niemieckich. Domagały się one niedawno energicznie Arcybiskupa Niemca. Dziś zaś najzaciętsza poplecznicza kandydatury niemieckiej *Magdeb. Ztg* stwierdza, iż rząd bynajmniej nie obstaje przy tem, ażeby Arcybiskupem został Niemiec: „O ile nam wiadomo— pisze pomieniony dziennik na podstawie wiarogodnych informacyj — sądzą w kołach rządowych, że właśnie doświadczenia, zrobione z arcybiskupem X. Dinderem, są dowodem, jak mało wpływu może arcybiskup Niemiec wywierać na duchowieństwo polskie. Tym sposobem nie sprzeciwia się nominacya polskiego arcybiskupa bynajmniej interesom państwowym, skoro tylko się znajdzie kandydat, o którego wierności nie będzie pod tym względem żadnej wątpliwości.“

Prezes gabinetu włoskiego Crispi, który już we czwartek przybędzie do Medyolanu, uda się przedewszystkiem do Monzy dla złożenia królowi raportu o sytuacyi, a w piątek oczekiwać będzie na dworcu przybycia kanclerza niemieckiego p. Capriviego, który Medyolan opuści w niedzielę wieczór lub w poniedziałek rano. Wkrótce potem uda się Crispi do Turynu, gdzie 16 lub 18 b. m. odbędzie się bankiet na jego cześć. Podczas bankietu omówić zamierza Crispi ekonomiczne i finansowe kwestye włoskie, a zarazem przedstawić te oszczędności, które bez nakładania nowych podatków umożliwią przywrócenie równowagi w budżecie państwa.

Nordd. Allg. Ztg zaprzecza wiadomości, podanej przez różne dzienniki, jakoby świeżo okazana gotowość Anglii do ugodowych ustępstw w zatargu angielsko-portugalskim była skutkiem bezpośredniego wdania się Niemiec w tę sprawę. Niemiec nie pytał się nikt o ich zdanie i dlatego nie mogły też wystąpić z niem w Londynie. Powitałyby one niezawodnie z wielkiem zadowoleniem usunięcie nieporozumień, jakie zachodzą między Anglią a Portugalią, ale wiedzą też o tem, że wdanie się w tę sprawę obcego mocarstwa mogłoby tylko utrudnić jej załatwienie.

Ks. Adolf Nassauski stanie stanowczo jutro po południu w Luksemburgu. Zapewne we czwartek zagai on osobiście jako rejent posiedzenie Izb. Książę wymówił sobie wszelkiego demonstracyjnego przyjęcia i zamierza w piątek lub w sobotę Luksemburg opuścić.

Kwestya obwarowania Kopenhagi jest, jak wiadomo, głównym przedmiotem sporu między rządem duńskim, który się w tej sprawie na małej tylko opiera mniejszości, a większością opozycyjną, która obwarowanie Kopenhagi uważa za krok, zwrócony przeciw Niemcom, co, jej zdaniem, w Niemczech tylko podejrzliwość względem zamiarów polityki duńskiej wywołać może. Niedawno temu oświadczył już minister w folkethingu, że mniemanie to jest mylnem, bo w kołach kompetentnych niemieckich są owszem z obwarowania Kopenhagi bardzo zadowoleni. Prasa opozycyjna żądała na to jasnych dowodów. Z takim dowodem występuje teraz jeden z właścicieli dóbr, niejaki Scavenius w *Nat. Tidende.* P. Scavenius zrobił w ciągu bieżącego roku w jednem z miejsc kąpielowych niemieckich znajomość z jenerałem komenderującym 8-go (nadreńskiego) korpusu niemieckiego bar. Loë, który, na zapytanie, co mniema o obwarowaniu Kopenhagi, odpowiedział w te słowa: „My w Niemczech mamy interes w tem, aby siła obronna Danii była jak największą, bo w razie wojny mogliby Francuzi przez zagrożenie swą flotą Kopenhadze zmusić Danię do zawarcia z nią przymierza odporno-zaczepnego, coby nas znów zmuszało do obsadzenia wojskiem Jutlandyi i Fionii.“

Wiadomości pewnej o ostatecznem ukonstytuowaniu się gabinetu greckiego dotąd nie mamy. Donoszą jednak, iż grecki poseł przy Porcie Maurocordato podał się do dymisyi, przyczem dodają, iż dymisya ta postawioną została na seryo, a nie jest tylko formalnością, wywołaną zmianą gabinetu w Atenach. Tymczasem Delyannis, nie utworzywszy jeszcze gabinetu, wystąpił już z częściowym przynajmniej programem swej polityki zewnętrznej, w szczególności co do Krety. Podczas przyjęcia delegacyi kreteńskiej oświadczył on, iż kwestya kreteńska bez zgody Europy nie może być uregulowaną; trzeba się starać o szczęśliwe jej rozwiązanie za pomocą pokojowych środków. Pragnie on zwołania nowego kongresu, na którym mógłby bronić sprawy kreteńskiej.

We czwartek rozpoczyna się w sobraniu bułgarskiem dyskusya adresowa. Adres zawierać będzie lojalną parafrazę mowy tronowej, a w szczególnie wdzięczny sposób wspomni o nadaniu przez sułtana beratów biskupom bułgarskim. Kwestyę uznania księcia poruszyć ma adres tylko bardzo lekko. Po wręczeniu księciu Ferdynandowi adresu sobrania rozpoczną się rokowania względem uzupełnienia gabinetu. Stambułów zamierza wprowadzić do gabinetu Naczowicza i Stoiłowa. Pierwszy już podobno zdecydował się objąć tekę skarbu, podczas gdy drugi chce jeszcze poznać stanowisko sobrania w pewnych kwestyach, zanim się skłoni wejść do gabinetu.

Z Trypolis otrzymuje bióro Reutera wiadomość, że skutkiem poleceń, odebranych z Konstantynopola czynią miejscowe władze przygotowania do umieszczenia różnych zapasów wojennych dla oddziałów wojskowych, któremi dotychczasowa załoga ma być wzmocnioną i do obwarowań, które w prowincyi trypolitańskiej mają być rozpoczęte.

W kołach dyplomatycznych konstantynopolitańskich obiegają, jak donoszą do *Polit. Corr.*, pogłoski o bliskich zmianach w reprezentacyach różnych państw nad Bosforem. Utrzymują najpierw, że hr. Montebello, poseł francuski, ma otrzymać inną posadę poselską, a miejsce jego w Konstantynopolu ma zająć dotychczasowy gubernator cywilny Algeryi p. Tirman. Rząd francuski sądzi podobno, że przez czas czteroletniej czynności poselskiej hr. Montebello wpływ francuski zmniejszył się znacznie w Konstantynopolu, co przypisują temu, że hr. Montebello wstępował bardziej w ślady Nelidowa, niż tego przyjazne stosunki Francyi z Rosyą wymagały. Jeśliby się twierdzenia te sprawdzić miały, zdawaćby się wobec tego mogła nieco dziwną druga pogłoska, że ten sam poseł ma zastąpić Waddingtona w Londynie.

Utrzymuje się także pogłoska, że stanowisko posła włoskiego p. Blanc ma być zachwianem, co przypisują głównie niesnaskom, jakie w Konstantynopolu zachodzą między nim a konsulem jeneralnym włoskim margrabią Carcano, którego proteguje Crispi. Zamianowanie prywatnego sekretarza Crispiego p. Mayora radcą legacyjnym, poczytują tu już za znak niezbyt przyjazny dla p. Blanc.

Najświeższe wieści utrzymują, że i Nelidow ma być przeniesionym. Faktem jest, że Nelidow czuje się już znużonym pobytem swoim w Konstantynopolu, coby jeszcze dla kół petersburskich mogło nie być decydującem. Obiegają jednak wieści, że i z rezultatów działania Nelidowa nie są w Petersburgu zadowoleni, o czem już i dzienniki rosyjskie w ostatnich czasach kilkakrotnie wspominały. Głównym powodem do niezadowolenia były beraty dla biskupów bułgarskich, a obrót, jaki bierze sprawa sporu z patryarchatem greckim, nie zadawalnia także rządu rosyjskiego. Być więc może, że się stanie zadość dawnemu życzeniu p. Nelidowa, aby go przenieść do Wiednia.

Są to dotąd wieści tylko, które jednak łatwo ziścić się mogą.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Warszawa 2 listopada.

(Emigracya włościan. — Ordynacya gminna w Królestwie Polskiem.)

(*Q*) Pomimo zastraszających rozmiarów, jakie przybiera emigracya włościan z Kongresówki, rząd rosyjski zachowuje się bądź to bezczynnie, bądź używa takich politycznych środków, które celu bynajmniej nie osiągną. Na bierność władz rządowych zwraca uwagę nawet korespondent *Nowoje Wremia* z Warszawy. Przypatrzmy się dotychczasowej akcyi rządu. W *Warsz. Dnewniku* podano do powszechnej wiadomości, iż w nocy z dnia 19 na 20 października zatrzymano oddział wychodźców z 270 ludzi na granicy pruskiej, przyczem jednego mężczyznę zabito, a jedną kobietę raniono. Jestto pierwsza wiadomość urzędowa o emigracyi ludu, podczas gdy warszawska prasa polska zwraca cała uwagę na ten fakt już od miesiąca września. Największe rozmiary przybrał ruch emigracyjny w gubernii płockiej, którą z tego powodu objeżdża gubernator cywilny tej gubernii. W miasteczku Drobinie starał się pan gubernator w swej przemowie powstrzymać małomieszczan i okolicznych włościan od zgubnego zamiaru emigrowania. Wszelkie jednak jego argumenta „skutku nie odniosły.“ Dotąd lud wychodził tylko z pogranicznych powiatów Królestwa. Obecnie zaczyna ogarniać emigracya i wnętrze kraju, jak np. powiat łęczycki. Ażeby mieć wyobrażenie o rozmiarach ruchu, dosyć tylko powiedzieć, że dwie pruskie pograniczne agentury, w Iłowie i Działdowie, wydały dotąd na przejazd do Lizbony, *via* Hamburg i Brema, 3,500 biletów. Jak jawnie organizuje się wychodźtwo, za dowód służyć może okoliczność, iż w niektórych miejscowościach, jak w powiecie konińskim gubernii kaliskiej, odbywali włościanie zgromadzenia, na których uchwalono w końcu wysłać pełnomocników do zbadania stosunków w Brazylii. Każdemu z nich przeznaczają zwykle po 150 rubli na drogę.

Z Królestwa emigrują najwięcej parobcy dworscy i najemnicy; po nich idą włościanie mający mało ziemi i ubożsi mieszczanie. Zwolna ruch ten zaczyna ogarniać i katolicko-polską ludność Litwy. Dotąd klęska ta dotknęła na Litwie tylko obolice Białegostoku (gub. grodzieńska). Na stacyi nadwiślańskiej kolei w Warszawie zatrzymano dwie partye wychodźców litewskich i odesłano ich na miejsce stałego pobytu. Pomimo tego następnego dnia przybyła partya, złożona z 203 ludzi, których również policya zatrzymała. Wielu jednak zdołało się ukryć przed pościgiem policyi. W jednej z tych partyj prowodyrem był niejaki Bull, poddany pruski. Inni twierdzą, że żadnych prowodyrów w ich partyach niema. — Wogóle emigranci bardzo skąpi na słowa. Spytani o pobudki emigracyi, tłómaczą się, że mają albo bardzo mało ziemi, albo jej wcale nie mają. Niektórzy z zatrzymanych w Warszawie nie czekają, zanim ich odeszlą szupasem w strony rodzinne, lecz wracają własnym kosztem.

Nowoje Wremia robi słuszną uwagę, iż ani środki policyjne, ani siła fizyczna nie zdołają powstrzymać emigracyi, mającej niekiedy pobudki moralne, jak np. szerzenie wieści o sympatyach „królowej Brazylii“ dla włościan polskich, jako dobrych katolików. Aby temu zapobiedz, potrzeba środków i sposobów moralnych. „Jestto rzeczą miejscowego duchowieństwa katolickiego — pisze *Now. Wremia* — wpływać w ciężkiej obecnej chwili na tę ludzką trzodę, która od niego oczekuje rady i pociechy.“ Do tej słusznej uwagi dziennika rosyjskiego dodać winniśmy, iż dotąd i władze rządowe i prasa rosyjska czyniły wszystko, aby wpływ duchowieństwa na lud osłabić lub zupełnie usunąć. Teraz dopiero budzi się przekonanie, że wpływ ten może być potrzebny tam, gdzie środki rządowe i policyjne nie wystarczają. Czy nie zapóźno przychodzi refleksya? Cieszylibyśmy się niezmiernie, gdyby to było symptomem jakiegoś zwrotu w tym względzie.

Ministeryum spraw wewnętrznych — jak donoszą dzienniki rosyjskie — przystąpiło do „ulepszenia“ ustroju gminy w Królestwie. Postanowiono już, aby na wójtów gmin wybierać tylko takich, którzy na prawach własności osobistej posiadają przynajmniej 6 morgów gruntu. Celem zaś ograniczenia samowoli wiejskiej administracyi, a zarazem informowania się, o ile wójt posiada uzdolnienie do pełnienia obowiązków mu powierzonych, polecono naczelnikom powiatowym, aby najskrupulatniej donosili gubernatorom o wszelkich karach pieniężnych, nakładanych na wójtów, wraz ze szczegółowem wyjaśnieniem towarzyszących okoliczności i motywów.

Petersburg 1 listopada.

(#) Z powodu zajęcia się organów opinii publicznej sprawą finlandzką, mało wogóle można znaleść wiadomości o ziemiach polskich lub o rzeczach bliżej nas obchodzących. Tylko bardzo skromnem pokłosiem, uzbieranem w prasie rosyjskiej, możemy podzielić się z czytelnikami. Najpierw zanotować należy, że departament obcych wyznań w ministeryum spraw wewnętrznych, wygotował, oddawna już zapowiadany, projekt reorganizacyi nadzoru nad kościołami katolickiemi i zborami. Nowy projekt znacznie rozszera władzę przewodniczących i członków kościelnych, zwłaszcza w sprawach administracyi majątku i dochodów kościelnych, z których część idzie na utrzymanie duchowieństwa, a reszta na potrzeby kościołów i zborów, na utrzymanie zakładów dobroczynnych, cmentarzy i t. d. Wszystkie czynności rad kościelnych podlegać będą kontroli rządowej, przyczem ma być stanowczo wzbronionem używanie kapitałów kościelnych na misye zagraniczne, korporacye lub stowarzyszenia, mające swe siedziby poza granicami Rosyi. Sprawozdania z zarządu, zaopatrzone w odpowiednie alegata, będą corocznie przedkładane departamentowi obcych wyznań. W tymże departamencie poruszono również myśl zmniejszenia liczby klasztorów katolickich, utrzymywanych kosztem rządu. W chwili obecnej takich klasztorów jest 34, a pomiędzy niemi cztery żeńskie — wizytek i sióstr miłosierdzia. W mniemaniu naczelnika departamentu obcych wyznań i tych jeszcze zawiele dla katolików w granicach państwa rosyjskiego.

Z okazyi jubileuszu kuratora okręgu naukowego warszawskiego, p. Apuchtina, podnoszą dzienniki rosyjskie wszystkie jego zasługi. Zasługi te, nietylko z naszego specyalnie polskiego stanowiska, ale i z ogólno-ludzkiego, są więcej ujemnej natury. Dowiadujemy się np., że p. kurator używał wszelkich sposobów i sposobików w Petersburgu, aby nie dopuścić do założenia szkoły technicznej w Warszawie; paraliżował zamiar użycia zapisu imienia Staszyca na zakładanie szkół przemysłowo-rękodzielniczych w Królestwie, a zapisu ś. p. Kickiego na rozszerzenie kolonij rolniczych dla małoletnich przestępców. A wszystko z obawy przed wzmożeniem się żywiołu polskiego. Cóżby zatem można było zaliczyć do kategoryi zasług natury dodatniej? Oto, powiadają, zwiększyła się w Królestwie ilość szkół wiejskich i miejskich. Tymczasem nie jestto wcale zasługą p. Apuchtina, a tylko samych-

Listy z nad Adryatyku.

(Ciąg dalszy).

Nie spostrzegliśmy w trakcie naszych kłopotów ekwitacyjnych i ekwilibrystycznych, jak powoli winnice i oliwne gaje zostawały za nami w dole, a za niemi ostatnie domostwa i przydrożne kaplice. Okolica stawała się coraz bardziej kamienistą, nagą, z pomiędzy skał wyrastały tylko niziutkie krzaki, górskie zioła i kwiaty. Niektóre z tych roślin i kwiatów tak nas uderzyły formami niezwykłemi, całkiem niepodobnemi do alpejskiej flory, żeśmy pozrywali kilkanaście różnych egzemplarzy. Traf zdarzył, że w powrocie na okręcie do Fiume towarzyszył nam profesor nauk przyrodniczych z uniwersytetu w Gracu, który dla botanicznych poszukiwań dni kilka bawił na Veglia, a dawniej w tymże celu zwiedzał Cherso. Uczony ten nas zapewnił, że flora wysp Quarneryjskich, a specyalnie Cherso i paru mniejszych wysepek — „Scoglie,“ jak je tu zowią — należy do najciekawszych i najoryginalniejszych, jakie istnieją. Parę gatunków kwiatów, które szczególniej obudziły naszą ciekawość, należy do najrzadszych, spotykanych li-tylko na wyżynach gór kaukazkich. Ponieważ nic na botanice nie rozumiem się, więc tylko *relata refero* na odpowiedzialność p. profesora z Gracu.

Zbliżamy się do szczytu. Coraz większym kręgiem u stóp naszych dokoła roztacza się morze. Pasek błękitny z początku, rozszerza się, obejmuje nas z tyłu w swe lazurowe ramiona, wreszcie szerokim pierścieniem sinieje w koło nas coraz szerzej i dalej. Pierścień szafirowy zamyka się, cała wyspa leży u stóp naszych. Jesteśmy na szczycie góry.

Puszczamy konie, które, rżąc wesoło, w podskokach, jakby nie czuły mordujących dwóch godzin wspinania się po skałach, biegną nazad w dół, szukając towarzyszy. Ponieważ zachód słońca daleko i do parowca zdążymy na czas, siadamy na najwyższym punkcie, aby wypocząć, napaść oczy, napoić się widokiem jednym z najpiękniejszych, jakie oku ludzkiemu danem jest oglądać.

Przed dziesiątkiem lat byłem na wyspach Książęcych i na największej z nich Prinkipoi wspinałem się konno na szczyt góry panującej nad wyspą i nad całą tą częścią morza Marmora, do greckiego klasztoru wieńczącego wierzchołek. Patrząc na obraz rozścielający się u nóg moich, powiedziałem sobie: zapamiętaj go dobrze i w sercu zachowaj, bo piękniejszego w tem życiu nie ujrzysz. Widzę go, jak dziś — bezmiar lazuru, na niej jak kosze zieleni śmieją się i bawią w złotej fali światła wysepki małego archipelagu — w dali majaczące przedmieścia stolicy Konstantyna, uwite w białe mgły poranne, jak dalekie, senne widzenie, — wśród wysp, po lśniącej powierzchni morza ślizgają się żagle białe, żółte, purpurowe — cały ten świat podań dziś jeszcze piękny i uroczy, kipi życiem, śmieje się, promieni w dole. Istna baśń wschodnia, pełna barw i słońca.

A tutaj — inaczej trochę, ciszej, surowiej ale, niemniej pięknie. Z wyżyny tej panującej nad Cherso oko obejmuje widnokrąg ogromny, całą Veglię, Arbę, Pago, Pervicchia, wyspę św. Grzegorza i za nią wyspę Plavnik i dalej aż do brzegów Istryi, Littoralu, Kroacyi, Dalmacyi. Morze szafirowe również tym niezmiernie głębokim i żywym odcieniem lazuru, jaki lubi morskiej powierzchni nadawać Siemiradzki — żeby tylko wspomnieć n. p. „Taniec wśród mieczów“ — brak mu jednak tych złoto-liliowych odcieni, jakie w pewnej odległości miewa morze Marmora. Adryatyk podobnie jak Tyrreńskie morze niema tej czarującej gry kolorów, tego tęczowego łamania się tonów i odcieni, jakiem morze Marmora tak zalotnie wabi i nęci oko; na całej przestrzeni morza panuje ton jeden w lekkiej tylko gradacyi cieniowania, ale ton ten tak jest kolorystycznie potężny, taki gorący, że efekt jego, choć bardziej jednostajny, zdaje się że przewyższać musi wrażenie każdego innego morza.

Na tej olbrzymiej przestrzeni lazurowej, lekko falowanej wiatrem, słońce rysuje długie smugi złotego światła, drżące, migocące niepewnemi blaskami, jakby snopy całe gwiazd. W ramy błękitu ujęte wyspy zarysowują się jak długie smugi zieleni nie tak bogatej i bujnej, jak na Wyspach książęcych, przerywanej białemi skałami i obnażonemi wierzchołkami gór. Cherso zagięta w trójkąt, wydłużona niezmiernie, nieledwie stykająca się z wyspą Lussin; wąski Plavnik jakby zielonego sznura kawał, rzucony na fale; Veglia, szeroka, płaska, cała w winnicach i gajach oliwnych i dębowych i Arbe z kapryśnie połamaną linią brzegów, z zatokami, niby norwegskie fjordy; w głębi daleko, za mgłą, prawie zakryty wystającym bokiem Arbe, wąziutki, cienki cypel wyspy Pago. Cicho zupełnie — nigdzie mieszkań ludzkich, żadnej łodzi pomiędzy brzegami, żaden żagiel nie bieleje na morzu. Rzadka, uboga ludność skrywa w dolinach wewnętrznych, w wioskach pochowanych po za skały. Ma się całkiem wrażenie pustyni.

Z samej wyspy Cherso widzi się stosunkowo najmniej — nic tylko dwa stoki kamienistej góry, im niżej tem bardziej zarosłej zielenią. Z obu stron morze tworzy małe zatoki półkoliste i wystające górzyste ramiona brzegów zakrywają resztę wyspy przed okiem. Poza małą zatoką, przy której leży miasto Cherso, jest druga, daleko większa, z wyższym jeszcze brzegiem, a za nią, wysoko wśród gór, leży jezioro Krana, ciekawe bardzo z tego zwłaszcza względu, że ma słodką wodę, którą otrzymuje aż z lądu stałego. Przepływa ona pod dnem morskiem i przez skalne szczeliny wylewa się do dna jeziora wulkanicznej formacyi, dawnego krateru, ujętego w ramy ze skał olbrzymich. Znacznie dalej jeszcze, na samym prawie południowym skraju wyspy, nad kanałem oddzielającym ją od Lussinu, leży stara stolica biskupia Ossero, ludny i bogaty gród niegdyś — dziś jedna tylko katedra stoi wśród rumowisk, wśród zwalisk pałaców i baszt obronnych.

W poprzek górnego grzbietu prowadzi droga, bardzo zła, zapuszczona, osypana głazami, ale wykuta w skale niegdyś z wielkim trudem. Droga to jedyna na tej stronie wyspy; druga brzegiem prowadzi aż do wyspy Lussin. Mało na obu komunikacyi — nie spotyka się żywej duszy na drogach. Wszystko zamarło lub we śnie. Na wybrzeżach trochę rybaków z biedą życie utrzymuje; w paru miejscach kupczy garstka Włochów, wyciągając z kraju wszystkie soki żywotne, jak u nas żydzi; parę żaglowców przesunie się czasem między wyspami i kilka rybackich łodzi, od ostatnich lat do kilku miejsc parę razy na tydzień przybijają parowce. Fala turystów jeszcze tu się nie skierowała, choć to kraj jeden z najciekawszych i najpiękniejszych na południu. Odcięty od świata, światek ten mały żyje dla siebie, nieznany, zapomniany od ludzi.

A było tu inaczej dawniej. Za rzymskich czasów z Tergesteum i z Pola przybywali tu możni panowie do letnich willi, któremi obsypane były brzegi. Na miejscu Veglii wznosiło się miasto rzymskie obszerne, z forum zdobnem w marmurowe posągi, z szeregiem świątyń, łaźni, pałaców. Triremy o purpurowych żaglach i misternie rzniętych sterach uwijały się między brzegiem jednej wyspy a drugiej, a jak wielkim był ruch komunikacyjny i znaczenie tych wysp, dowodem tego wspaniałe drogi wykuwane w skałach na wyżynach, mimo że od wieków niepoprawiane, dotąd jeszcze w części służące do użytku; wodociągi ogromne, z których dziś zwaliska tylko zostały; dowodem tego także, że chrześcijaństwo tu utwierdzili uczniowie apostolscy, że na każdej z tych wysp było przynajmniej jedno biskupstwo, apostolskich czasów sięgające. Veglia, Pago, Lussina, Arbe, Ossero — to wszystko były stare katedry biskupie; koło nich skupiały się małe z początku gromadki wiernych, potem powstawały kwitnące osady i miasta. Podczas wędrówki ludów, podobnie jak na weneckie laguny mieszkańcy lombardo-weneckiego wybrzeża, tak tu na wyspy Quarneryjskie chroniła się przed hordami barbarzyńców ze wschodu i północy ludność przymorska Istryi, Kroacyi, Dalmacyi; ożywiały się upadające miasta rzymskie, mnożyli mieszkańcy. Wenecya, ten Rzym nowoczesny, który tyle tradycyi dawnego odziedziczył i przyswoił sobie, nadał na kilka wieków nową świetność tym wyspom, odebrawszy je zpod władzy i wpływu przemożnego rodu Frangipanich, który aż do XV wieku tworzył na wyspach Quarnero i na całym Littoralu monarchię prawdziwą, od niejednej królewskiej potężniejszą. Rody patrycyuszowskie miały tu posiadłości i zamki, każde miasto starało się mieć miniaturę św. Marka i Piazzetty. Jak dawniej przed hordami Gotów i Hunnów, tak teraz chronili się na wyspy chrześcijanie bośniaccy, albańscy, dalmaccy przed najazdem tureckim. Od tego czasu została pamiątka, rzucająca się w oczy podróżnemu na Quarnero: czarny, żałobny strój mieszkańców, tak mężczyzn, jak niewiast. Wygnańcy, uciekający tu przed Turkami, byli niedobitkami; każdy z nich stracił kogoś z rodziny, czasem rodzinę całą od tureckiego oręża, więc też wszyscy przywdziać musieli żałobę; mieszkańcy wysp, dzieląc ich smutek — sami w ciągłej trosce o los swój, we łzach o poległych krewnych, w trwodze najść tureckich— przywdziali i sami suknie czarne, i odtąd ten kolor żałobny przechował się przez tyle pokoleń w strojach tutejszego ludu. Przechowały się też tęskne, żałosne melodye z tych czasów, opiewające męki biednego narodu w niewoli i gorzkie tęsknoty wygnania — i w śpiewie ludowym na Quarnero brak dotąd nut wesołych, drży dotąd boleść bezmierna, płacze tęsknota za straconą ojczyzną.

Dziś ucichły odgłosy kilkowiekowych bojów z półksiężycem, zmieszały się wnuki wygnańców z potomkami dawnych osadników, znikła potęga muzułmańska, ale i królowa morza, Wenecya, żyje tylko pamięcią dawnej wielkości i sławy. O wyspy na Adryatyku przestano się troszczyć; miasta zbiedniały, zmalały, czasem wymarły całkiem; w pałacach weneckich, rozpadających się w gruzy, rybaków trochę się tuli; tylko stare tumy i kollegiaty stawią czoło zniszczeniu. Z dyecezyj utrzymały się dwie tylko: w Veglia i Lussina, inne zniesiono w początku tego wieku, ale katedry, kollegiaty i kapituły, których było mnóstwo, zostały z dawnemi przywilejami, tylko że ich dygnitarze zajmują miejsca po parafiach — i dzięki temu, niema bodaj proboszcza na Quarneryjskich wyspach, któryby nie był kanonikiem katedry jakiejś zniesionej dyecezyi, lub co najmniej kanonikiem kollegiaty, z tytułem monsignora i fioletami. Lichy szczątek dawnej świetności, ale nie bez znaczenia, bo świadczy, że o zapomnianych i upadłych świat cały może nie chcieć wiedzieć, ale że o nich pamięta, że ich ze swojej przynajmniej strony nie chce krzywdzić kościół.

(Ciąg dalszy nastąpi).

że gmin, albowiem na ich utrzymanie rząd asygnuje niezmiernie małą sumę. To też stan szkół ludowych w Królestwie po prostu opłakany. Źródłem utrzymania nauczyciela ludowego jest prawie wyłącznie dochód z kawałka ziemi, przeznaczonego przez gminę, który zwyczajnie wynosi tylko trzy morgi. Przy tak szczupłem utrzymaniu tylko najgorszej kategoryi żywioły pół-inteligentne ubiegają się o posady nauczycieli ludowych. Otóż poczytują za zasługę p. Apuchtinowi, — naturalnie zwolennicy systemu „obrusienia“ — iż starał się o poprawienie bytu nauczycieli ludowych, lecz naturalnie — z kieszeni właścicieli dóbr ziemskich, niekorzystających wcale ze szkoły ludowej. Proponował bowiem niejednokrotnie, aby do płacenia podatku na utrzymanie szkół ludowych pociągano i polskich właścicieli ziemskich, ponieważ służba dworska posyła tam niekiedy swe dzieci. Temu „patryotycznemu zamiarowi“ sprzeciwił się, jak zapewniają dzienniki rosyjskie, ktoś z wysoko postawionych i wpływowych „diejatielej“ w Warszawie. Łatwo jednak domyślić się, w kim obecnie upatrują antagonizm ku p. Apuchtinowi.

Nietylko smutnym w Królestwie jest stan umysłowy ogromnej masy ludności, ale jeszcze smutniejszym, rzec można, rozwój fizyczny. Centralny komitet statystyczny opracował sprawozdanie o wykonywaniu powinności wojskowej. Z niego się okazuje, że największy procent zwolnionych od służby wojskowej z powodu ułomności fizycznych i niskiego wzrostu przypada na Kongresówkę, gdzie wogóle z liczby obowiązanych do niej zwolniono $\frac{1}{5}$, a w niektórych guberniach wzrosła ona nawet do $\frac{3}{10}\%$. Smutny ten stosunek zwrócił już uwagę departamentu lekarskiego w ministeryum spraw wewnętrznych: wyznaczono specyalną komisyę, która ma dokładnie zbadać przyczyny tego objawu i zdać z nich jak najrychlej sprawę.

Rolnicy w całej zachodniej połaci państwa zaczynają coraz gorliwiej krzątać się o polepszenie stanu gospodarstwa rolnego i przemysłu rolniczego. Dotąd liczono w tym względzie tylko na rząd i stamtąd oczekiwano pomocy. Pomoc własna będzie bodaj najskuteczniejszym środkiem ratowania się przed niechybną ruiną. Pierwszy przykład zbiorowego działania dają rolnicy z gubernij nadbałtyckich. W lutym roku przyszłego odbędzie się zjazd w Rydze, gdzie będzie się omawiał obszerny program podźwignięcia rolnictwa. Dyskusya toczyć się będzie w językach: rosyjskim, niemieckim i łotyskim. Następnie podobne zjazdy odbędą się: w Wilnie, Mińsku i innych miastach litewsko-białoruskich. Najważniejszą z kwestyj, postawionych na porządku dziennym, jest tworzenie po wsiach niższych szkół rolniczych lub kursów agronomicznych przy istniejących zakładach naukowych; następnie domagać się będą rolnicy ziem nadbałtyckich, a za nimi zapewne i litewscy, zakładania stacyj chemicznych dla analizy produktów rolnych. I w jednym i w drugim względzie Rosya pozostała w tyle nawet po za krajami, dla których gospodarstwo rolne ma drugorzędne tylko znaczenie. Jedna z gałęzi gospodarstwa rolnego, mianowicie ogrodnictwo, czyni w Kongresówce pocieszające postępy, o czem można się było przekonać na ostatniej wystawie ogrodniczej w Petersburgu, którą zwiedziła para cesarska. Pierwszą nagrodę imienia cesarskiego, składającą się z dwóch wspaniałych waz porcelanowych, ozdobionych złoceniem i malowidłami, otrzymał A. Girdwojń, zarządzający warszawskim ogrodem pomologicznym, za aklimatyzacyą i rozszerzanie najlepszych gatunków jabłek i gruszek. Nagrodę miasta Petersburga (srebrne kubki) otrzymali również ogrodnicy warszawscy: p. Ulrych i pani Graczowa.

Na rok następny, 1891, przyznano subsyda teatrom w następujących rozmiarach: dla wszystkich gubernii litewsko-ruskich razem 18,000 rubli; dla jedynego teatru w Tyflisie 42,000 rub., dla Warszawy 30,000 rub., dla Helsingforsu (w Finlandyi) 8,500 rubli. Z liczb tych widzimy, jak różną miarą mierzą się potrzeby teatrów w różnych częściach państwa rosyjskiego. Toż samo spostrzegamy przy subsydyach, przyznanych konserwatoryom: warszawskie (t. zw. „instytut muzyczny) otrzymało 7,600 rub., petersburskie 15,000, a moskiewskie 20,000 rubli.

Z bieżących wiadomości zanotować jeszcze winniśmy, iż władze centralne zwróciły nareszcie uwagę na emigracyę ludu wiejskiego, która ostatnimi czasy w Królestwie i na Litwie przybrała zastraszające rozmiary. Z Białegostoku (gub. grodzieńska) donoszą, że prąd emigracyjny objawił się nawet wśród tamecznych robotników fabrycznych. Rząd dotąd odgrywał rolę biernego widza. Obecnie przesłano do władz prowincyonalnych (na razie tylko w Królestwie) nakaz zebrania dat statystycznych o liczbie wychodźców w latach ostatnich. Na praktyczny wynik tej pracy przygotowawczej długo jeszcze czekać będziemy. Że opozycya liberalna dotąd jeszcze w prasie rosyjskiej niezupełnie stłumiona, za dowód służyć mogą ostrzeżenia, dawane temu lub owemu dziennikowi, a świeże wydawnictwo czasopisma *Wostocznoje Obeźrenie* (*Przegląd Wschodni*) zawieszono na cztery miesiące.

Sprawy monarchii.

(Austro-niemiecki traktat handlowy. — Z Sejmów krajowych).

W sprawie austro-niemieckiego traktatu handlowego donosi *Presse:* Obrady komisyjne, podjęte w berlińskiem ministerstwie spraw wewnętrznych w sprawie wniosków, jakie z niemieckiej strony mają być uczynione do proponowanego traktatu taryfowego pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami zawrzeć się mającego, zostały, jak nam z Berlina donoszą, zupełnie już ukończone. Uchwały, jakie zapadły, zostaną jeszcze przez radę związkową zbadane i być może, że w ciągu kilku tygodni, może nawet jeszcze w listopadzie odnośne wnioski niemieckie rządowi wiedeńskiemu zakomunikowane zostaną. Wnioski te nie zaskoczą Austryi nieprzygotowanej. Wiadomą jest rzeczą, że austryackie Ministerstwo handlu nagromadziło obfity materyał w tej sprawie i poddało go dokładnemu badaniu. W celu jednak jeszcze dokładniejszego zbadania życzeń poszczególnych kół interesowanych, postanowiło Ministerstwo jeszcze przed nadejściem propozycyj niemieckich powołać rzeczoznawców z tych grup przemysłowych, które w rokowaniach ugodowych interesowane być mogą.

Przywódca stronnictwa wolno-konserwatywnych agrarystów, hr. Limburg-Stirum oświadcza w *Schlesische Ztg*, że zawarcie konwencyi handlowo-politycznej z Austryą tylko w takim razie może mieć znaczenie polityczne, jeżeli ta konwencya zniesie granice cłowe między obu państwami. Dalej przemawia za odłączeniem interesów handlowo-politycznych od politycznych.

Ostatnie posiedzenie Sejmu **szląskiego** było bardzo burzliwe. Dep. Michejda użalał się, że szkoła rolnicza w Chociebużu jest niemiecką, wskutek czego nie odpowiada swemu celowi, przyczem krytykował w ogóle ustrój szkolnictwa na Szląsku, mówiąc, że niemieckie szkoły dla Słowian są nonsensem; a zadaniem szkół w ogóle nie jest uczyć języka niemieckiego. Na to oświadczył baron Sedlnicky, że szkoła w Chociebużu przeznaczoną jest dla całego Szląska i dlatego niemiecka. Przy warunkach obsadzenia posady nauczyciela kierującego dodano teraz wymaganie znajomości języka polskiego. Dr Müller zawołał: Jeśli Słowianie żądają własnych szkół, to powinni odrębny w tym kierunku postawić wniosek. (Tutaj odezwały się głosy: To się stanie!). Dalej mówił Dr Müller, że dzisiejsze szkoły odpowiadają zupełnie potrzebom. (Znowu odezwały się zaprzeczenia). Mowca używał podczas swego przemówienia ciągle wyrażenia: „Polaken,“ co słowiańscy posłowie każdym razem poprawiali wołając: Polacy! a Dr Michejda rzekł:

„Jeśli Müller nie zna właściwej nazwy 180,000 mieszkańców kraju, to jest to rzeczą obrażającą. Taki sposób mówienia nie jest godnym tej Izby.“

Rozprawa, w której wzięli udział także deput. Cienciała i Gruda, zakończyła się wśród ogólnego rozdrażnienia.

W sejmie **morawskim** uczyniono dwa wnioski w kierunku częściowej zmiany dotychczasowej ordynacyi wyborczej, tak, ażeby ją zastosować bardziej do stosunków dziś istniejących. Jeden z tych wniosków, przedłożony przez hr. Serenyi'ego, zmierza do zaprowadzenia proporcyonalnej reprezentacyi obu ciał wyborczych, z których składa się własność większa; drugi wniosek, postawiony przez Dra Sroma, zdąża do pomnożenia liczby mandatów poselskich z mniejszych własności. Rząd nie złożył jeszcze oświadczenia, jakie stanowisko wobec tych wniosków zająć zamierza.

Z **Pragi** donoszą do *Fremdenblattu*: Idea składania mandatów w obozie staroczeskim zupełnie już zaniechaną została. W przeciwstawieniu do dawnego stanowiska, jakie w tej sprawie zajmowała, pisze *Politik*: Zadaniem stronnictwa narodowego jest wytrwać na polu walki; wyższe względy zmuszają je do baczenia, ażeby skutkiem nadmiernego pośpiechu i zbytniego zapału nie wyszła jaka szkoda dla ludu. Ma ono także i nadal dbać o interesa ludu.

Sejm **styryjski** wybrał na ostatniem posiedzeniu komisyę specyalną dla przedłożonej przez rząd ustawy sanitarnej.

Dep. Offenluger i towarzysze wnieśli przedłożenie z projektem ustawy, zaprowadzającej polityczny konsens na zawarcie małżeństwa. Rozdano także dwa projekta ustaw o zaprowadzeniu dwóch szkół wydziałowych miejskich w Gracu i Marburgu.

ADRES
do Najprzewielebn. X. Biskupa tarnowskiego.

Jaśnie Wielmożny i Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Wasza Biskupia Mości!

Zgromadzeni w klasztorze Szczyrzyckim OO. Cystersów, na duchowne ćwiczenia, kapłani, łączą się duszą i sercem z temi uczuciami najgłębszej czci i synowskiej uległości, które czcigodni bracia kapłani, na takie same ćwiczenia duchowne w Tarnowie zebrani, Waszej Biskupiej Mości wyrazili, i oświadczają najpokorniej, że nietylko rozporządzenia i ojcowskie przestrogi ściśle zachowywać, lecz nadto i myśli i uczucia ojcowskiego serca Waszej Biskupiej Mości odgadywać i w duchu synowskiej miłości i uległości do nich stosować się pragną, bo mają to niewzruszone przekonanie, iż one jedynie ku większej chwale Bożej, zbawieniu dusz ludzkich i ochronie kapłańskiej godności przeciw napaściom i pokusom świata tego, są skierowane.

Chociaż pociski ludzi światowych nie dosięgają Waszej Biskupiej Mości, bo Wasza Biskupia Mość stoisz na wyżynie tych ŚŚ. Apostołów, którzy szli uradowani od oblicznośći Rady, iż się godnymi stali dla imienia Pana Jezusa obelgi ponosić, to przecież dla nas miłujących synów są one pobudką i przestrogą, byśmy zwartym szeregiem otoczyli Waszą Biskupią Mość, Najdostojniejszego Ojca dyecezyi, dopomagając w szlachetnych zamiarach gorliwą pracą, dzieląc trudy i cierpienia, albowiem po tej pracy, po tych trudach i cierpieniach spodziewamy się być świadkami tej chwały, jakiej Wasza Biskupia Mość dostąpisz, gdy Najwyższy Pan, Sędzia sprawiedliwy koroną sprawiedliwości Waszą Biskupią Mość ozdobi.

Szczyrzyc d. 31 października 1890 r.

w najgłębszej pokorze z synowską uległością podpisują się:

X. Antoni Pasiut, proboszcz w Piwnicznej; X. Stanisław Gajewski, proboszcz w Olszówce; X. Józef Wirmański, proboszcz z Barcic; X. Jakób Skobel, proboszcz z Wilkowiska; X. Jan Kudrna, proboszcz w Kasinie wielkiej; X. Józef Jarzębiński, wikary w Nowym Wiśniczu; X. Paweł Wołek, wikary w Rzegocinie; X. Józef Stopa, wikary w Limanowej; X. Jan Mleczko, wikary z Łososiny; X. Władysław Naturski, wikary z Wierzchosławic; X. Fryderyk Kleta, wikary z Dobry; X. Fl. Ciszek, proboszcz z Tarnawy, dyecez. krak.; X. Wincenty Kolor, przeor OO. Cystersów; X. Gerard Znamirowski, kierownik szkoły; X. Dominik Wirmański, O. C.; X. Benedykt Czeczótka, C.O., X. Eustachy Slęczka, bibliotekarz konwentu; X. Alojzy Tajduś, magister nowicyuszów; X. Romuald Maciąga, Cysters; X. Teodor Magiera, Cysters; X. Ludwik Leśny, ord. Cist.; X. Józef Krośniński, wikary w Zassowie; X. Wiktor Kmietowicz, wikary z Wiśnicza Starego; X. Jan Czopek, wikary w Radgoszczy; X. Antoni Bryja, podprzeorzy; X. Placyd Parzątka, ekspozyt z Góry św. Jana.

KRONIKA.

Kraków 4 listopada

— **JE. p. Minister Dunajewski** wyjechał dziś rano z Krakowa do Wiednia wraz z żoną i córką. Na dworcu pożegnali p. Ministra: p. delegat Kuczkowski, JE. prezydent Sądu wyższego Zborowski, wiceprezydent Madejewski i prezydent Sądu krajowego Jasiński, prezydent miasta Dr Szlachtowski, dyrektor kolei państwowych p. Kolosvary, radca policyi Dr Kaiser i starszy radca skarbowy p. Krumłowski.

Z rodziny byli na dworcu: Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski, starosta wadowicki p. Stanisław Dunajewski z małżonką, dyrektor Estreicher i państwo Kulczyńscy.

Dodać winniśmy, iż wczorajszy wieczór spędził p. Minister u państwa Estreicherów. Na wieczorze tym prócz JEm. X. Kardynała, byli państwo Kulczyńscy, Ściborowscy, oraz JE. prezydent Zborowski, prezydenci Sądu Madejewski i Jasiński, prezes Muczkowski, prof. Dr Rosner i Dr Ignacy Rosner.

— **H. Sienkiewicz** bawi w naszem mieście w przejeździe z Biarritz do Zakopanego. — Zamierza on odbyć podróż do Egiptu.

— **Z sekcyj Rady miejskiej.** Sekcya **ekonomiczna** odbyła wczoraj posiedzenie, na którem się ukonstytuowała, wybierając przewodniczącym p. wiceprezydenta **Friedleina**, zastępcą przewodniczącego r. m. **Wentzla**. Prócz tego dokonała sekcya wyboru komisyj rekursowych i innych. Na wniosek r. m. Wentzla upoważniono Prezydenta do wyrażenia podziękowania imieniem gminy m. Krakowa prezydentowi wystawy w Turynie p. J. Raycend i p. Boselli, ministrowi oświecenia, za wyrazy uznania, wypowiedziane dla gminy naszej, która swe okazy nadesłała na rzeczoną wystawę.

Sekcya **szkolna** odbyła również wczoraj posiedzenie. Przewodniczącym sekcyi wybrany został jednomyślnie r. m. prof. Dr **Zoll**, pierwszym zastępcą przewodniczącego r. m. Dr **Asnyk**, drugim r. m. X. kan. **Midowicz**. Sekcya uchwaliła zaproponować Radzie wniesienie petycyi do Sejmu o zmianę art. 8 ustawy szkolnej z d. 1 stycznia 1889 r. w tym kierunku, aby gminie wyraźnie zastrzeżonem zostało prawo prezenty kierowników szkół ludowych. Opracowanie petycyi powierzono r. m. Chylińskiemu. Do komisyi, celem podniesienia dochodów miejskich, wydelegowała sekcya radców miejskich pp. Pawlikowskiego i Wiszniewskiego.

— **Komisya teatralna** odbędzie posiedzenie w sobotę d. 8 b. m.

— **Straż ogniowa ochotnicza w Krakowie** obchodzić będzie w dniu 15 b. m. 25-letnią rocznicę swego założenia. W tym celu zawiązał się komitet, na którego czele stanął kapitan straży ochotniczej Andrzej hr. Potocki. Komitet ten wybrał komisyę ściślejszą, w której skład wchodzą oprócz przewodniczącego pp. kapitan straży Wilhelm Fenz, inżynier Edmund Gajewski, akademik Murczyński i Ludwik Turnau, ostatni jako sekretarz. Zawiadomienia o jubileuszu zostaną rozesłane do wszystkich byłych i teraźniejszych członków straży ogniowej ochotniczej w Krakowie, do związku stowarzyszeń we Lwowie, tudzież do wszystkich 96 straży ogniowych ochotniczych w kraju istniejących. Równocześnie otrzyma Rada miasta Krakowa zawiadomienie, a prezydent miasta i Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zaproszenie do współudziału. Program uroczystości nie jest jeszcze w zupełności ułożony, o ile jednak już dziś jest wiadowem, po przyjęciu gości przybyłych na dworcu, odbędzie się nabożeństwo w lokalach strażnicy, odprawione przez Jego Eminencyę X. Kardynała, następnie walne zgromadzenie w sali radnej, na którem przemówi przewodniczący Andrzej hr. Potocki, dalej nastąpi wręczenie upominku p. Eminowiczowi, pierwszemu w kraju organizatorowi straży pożarnych ochotniczych. Następnie jest w programie odczyt z zawezwaniem do zawiązania ochotniczego Towarzystwa ratunkowego w Krakowie itd. Po powrocie na strażnicę odbędą się ćwiczenia straży pożarnej, poczem wspólny obiad, wreszcie przedstawienie w teatrze, a nazajutrz nabożeństwo żałobne w kościele św. Floryana za spokój dusz zmarłych członków straży pożarnej. Pierwszym założycielem i dobrodziejem straży pożarnej ochotniczej w Krakowie, której założenie przypadło o 5 lat wcześniej, niż w Morawie i Śląsku, był ś. p. Adam hr. Potocki. Udział wszystkich straży pożarnych w kraju jest zapewniony.

— **Loterya na rzecz Domu schronienia** Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie. W lokalu biblioteki Stowarzyszenia nauczycielek naradzało się onegdaj grono pań pod przewodnictwem pani Wandy Żeleńskiej. Na posiedzenie to przybyły panie: Czernowa, Chylińska, Domaniewska, Seweryna Górska, Hallerowa, Krzymuska, Mazarakowa, Odrzywolska, Pieniążkowa, Pochwalska, Pogonowska, Stachiewiczowa, Spławińska, Witowska i Zborowska. Nadesłano przeszło sto fantów i wiele listów, wyrażających gotowość brania udziału w loteryi, na którą przygotowują się różne niespodzianki. Loterya odbędzie się w sali hotelu Saskiego w niedzielę 16 listopada o godzinie 4 po południu przy dźwiękach muzyki wojskowej pod kierunkiem kapelmistrza Hocka. Liczniejsze zgromadzenie pań naznaczone zostało na dzień 5 listopada o godzinie 6 wieczorem w lokalu Biblioteki (ulica św. Tomasza, L. 8) w celu bliższego porozumienia co do podziału zajęć przy loteryi. Kto miał sposobność przekonać się zbliska, ile biedy oczekuje opieki i dachu nad głową, ten z pewnością całem sercem poprze usiłowania komitetu.

— **Budowa II piętra na gimnazyum św. Anny.** Ministerstwo zezwoliło na budowę II piętra na gmachu gimnazyum św. Anny, tak, aby wszystkie paralelki pod jednym dachem pomieścić się mogły, co ze względów dydaktycznych jest bardzo potrzebnem. Dobudowa piętra miałaby nastąpić w r. 1892. Na czas budowy gmach gimnazyalny będzie opróżnionym, przerwa jednak w naukach nie nastąpi, a władze poszukują odpowiedniego gmachu, gdzieby przez ten rok nauka odbywać się mogła.

— **Wieczorną wystawę** jutrzejszą w Sukiennicach urozmaici wykwintna gra na skrzypcach p. kapelmistrza Hocka, który wykona serenadę Oehlschlogel'a z akompaniamentem harfy i wiolonczeli; orkiestra zaś 13-go pułku odegra między innemi 12 tą Rapsodyę Liszta, bardzo misternie instrumentowaną.

— **Krakowskie Towarzystwo techniczne** odbędzie jutro o pół do 7 wieczorem posiedzenie w szkole przemysłowej. Na porządku dziennym są wnioski komitetu redakcyjnego Czasopisma, oraz wybór członka zarządu.

— **P. Helena Modrzejewska** przybyła w niedzielę do Lwowa. Znakomitą artystkę powitali na dworcu dyrektor teatru, artyści i liczne grono znajomych. W bieżącym tygodniu odbywać się będą próby ze sztuk, które mają być dane ze współudziałem p. Modrzejewskiej. Szereg występów rozpocznie się w poniedziałek 10 b. m. *Adryanną Lecouvreur*, poczem nastąpią: *Walka kobiet*, *Marya Stuart* (Schillera), *Dalilla*, *Makbet*, *Dama kameliowa*, *Barbara Radziwiłłówna*, *Odetta*, *Wiele hałasu o nic*, a *Balladyna* zamknie szereg występów.

— **Odznaczenie.** Najj. Pan postanowieniem z 19 października b. r. nadał robotnikowi fabryki tytoniu w Winnikach Mateuszowi Czepeli srebrny krzyż zasługi.

— **Przeniesienia.** P. Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Henryka Rohra z Wieliczki do Borszczowa, a Jana Szczerbę z Borszczowa do Dąbrowej.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły pogorzelcom gminy Ottynia, w powiecie tłumackim, zapomogi w kwocie 400 złr.

— **W Sanoku** lekarzem miejskim został mianowany Dr Emil Kozłowski, rodem z Żurawna.

— **W Tłumaczu** ma wkrótce powstać wielka cukrowarnia dzięki inicyatywie p. Oktawa Doszota, właściciela dóbr Pałahicze i p. Augusta Gumińskiego, dyrektora dóbr Tłumacza.

— **Najwyższy trybunał** orzekł, że ustawa z r. 1882, według której pensya urzędników publicznych do wysokości 800 złr. wolną jest od egzekucyi, ma być zastosowaną także do sekretarzy handlowych i dyrektorów zakładów dla ubezpieczenia robotników.

— **Katastrofa Jana Ortha** (Arcyks. Jana). Okręt kapitana Jana Ortha „Margaretha“ wypłynął 11 lipca z Montevideo do Valparaiso. Dotąd niema o nim żadnych wiadomości, — lecz austro-węgierski konsulat w Montevideo skonstatował, iż Jan Orth znajdował się na pokładzie tego okrętu i nie udał się, jak z początku donoszono, drogą lądową do Valparaiso. Jeśli okręt swego biegu nie zmienił i nie przedsięwziął podróży w innym kierunku, w takim razie trzeba przypuszczać, iż padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku, zwłaszcza że w czasie podróży panowały gwałtowne burze na południowo-amerykańskich wybrzeżach.

— **Skandal młodoczeski.** Dwaj młodzi ludzie, z których jeden mienił się synem Juliusza Gregra, drugi zaś Edwarda Gregra, napadli architekta Szamala w jego pomieszkaniu i wypoliczkowali go za mowę, jaką miał przeciw Gregrowi na zgromadzeniu *Obczańskiej Jednoty*. Szamalowi, który się krwią zalał, udzielił pomocy lekarskiej lekarz okręgowy i wystawił świadectwo, określające skaleczenia, które przesłano komisaryatowi policyi.

— **Posąg bł. Wincentego Kadłubka.** W środkowej niszy południowej strony kościoła św. Karola Boromeusza w Warszawie, z zewnątrz, pomieszczono nową figurę, rzeźbioną z kamienia, dłuta p. Teofila Godeckiego, artysty-rzeźbiarza. Figura wystawia błogosławionego Wincentego Kadłubka, w sukni zakonnej, trzymającego w prawej ręce kronikę, w lewej mitrę biskupią.

— **Pomnik ś. p. Jana Królikowskiego**, najznakomitszego traika sceny polskiej, poświęcono w ubiegły piątek na cmentarzu powązkowskim. W uroczystości tej wziął liczny udział świat artystyczny i literacki Warszawy, a nad mogiłą odśpiewały Requiem chóry teatralne. Pomnik wykonał rzeźbiarz Bolesław Syrewicz. Jest to piękny posąg z białego marmuru tyrolskiego na wysokim piedestale z szarego granitu. Godła z bronzu wyobrażają gałęzie wawrzynu i maskę aktorską, nad niemi napis złoconemi zgłoskami: Ś. p. Janowi Królikowskiemu, artyście sceny polskiej, 1820 † 1886. — Ziomkowie.“

— **Pomnik Wisnowskiej.** Na cmentarzu Powązkowskim, obok katakumb, buduje się obecnie grób dla złożenia w nim zwłok ś. p. Maryi Wisnowskiej. Na grobie tym stanie pomnik dłuta p. Bolesława Syrewicza. Pomnik wykonany będzie z kararyjskiego marmuru, w formie obelisku, z popiersiem artystki i odpowiedniemi emblematami. U góry, na frontowej ścianie obelisku, umieszczony będzie krzyż do połowy zasłonięty draperyą, którą uchyla cherubin.

— **Z Piotrkowa** donoszą: Kopalnie węgla Kramsztyka „Mortimer“ pod Sosnowicami palą się; ratunek niemożliwy, szkody nieobliczone.

— **W Kownie** przy budowie gmachu koncertowego runęło rusztowanie, zabijając na miejscu 20 robotników, pięciu zaś jest niebezpiecznie pokaleczonych.

— **Hr. Herbert Bismarck** podjął podróż do Rosyi. Wzbudza to szereg hipotez — między któremi pojawiła się także kombinacya, jakoby żelazny kanclerz wraz ze swym synem spodziewał się powrócić do władzy za pomocą Rosyi. Rozwiązanie zagadki okazało: że hr. Herbert Bismarck przyjechał w konkury i zaręczył się z hrabianką P. z bogatej rodziny niemieckiej, w prowincyach nadbałtyckich osiadłej. Hr. Bismarck liczy 45 lat — narzeczona lat 16.

— **Nekrologia.** Andrzej **Wojas**, obywatel miasta Krakowa, przeżywszy lat 76, zmarł tu dnia 2 listopada b. r.

— Olimpia **Chrzanowska**, b. obywatelka m. Krakowa, zmarła tu dnia 2 listopada b. r., przeżywszy lat 68.

— Józef Napoleon **Łączyński**, właściciel dóbr, zmarł w Betiatyczach w 87 roku życia.

— Wojciech **Leszczyński**, b. porucznik wojsk polskich, zmarł w 86 roku życia. W kampanii w r. 1831 uzyskał złoty krzyż *virtuti militari*. Skazany w Lublinie na karę śmierci, uratował się szczęśliwie ucieczką i znalazł schronienie we Francyi, gdzie ożeniony z Francuską, długie lata pozostawał w Paryżu, w służbie cywilnej. Śmierć żony i tęsknota za krajem spowodowały go, po wojnie prusko-francuskiej, do opuszczenia Francyi i przeniesienia się z dwiema swemi córkami do Galicyi. Ostatniemi laty ś. p. Wojciech Leszczyński przemieszkiwał w Tuczapach, pod troskliwą opieką owdowiałej swej córki, pani Maryi Aywazowej, gdzie też zakończył życie.

— W Złoczowie zmarł Józef **Sąsiedzki**, inspektor szkolny okręgowy. W uznaniu wielkich zasług zmarłego na polu wychowania publicznego, wysłała Rada szkolna kraj. na pogrzeb jego delegata w osobie p. radcy Baranowskiego, a Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego osobną deputacyę z wieńcem. W skład deputacyi wchodzili pp. Gerstmann, Benoni i Kropiński.

— X. Józef **Hollak**, biskup-sufragan sejneński, niegdyś nauczyciel w warszawskim instytucie głuchoniemych, proboszcz parafii św. Trójcy, ostatecznie biskup arateński *in partibus inf.*, sufragan sejneński i proboszcz parafii Wiłkowyszki w Królestwie, przeżywszy lat 78, rozstał się z tym światem prawie nagle wskutek astmy, która go już od lat kilku dręczyła.

Zmarły biskup przez długie lata swojego zawodu położył wielkie zasługi. Wyborny katecheta napisał „Podręcznik do nauki religii,“ oraz wspólnie z księdzem Jagodzińskim „Systematyczny sposób wykładu religii głuchoniemym“ i „Słownik mimiczny.“ Niestrudzony w pełnieniu obowiązków parafialnych kapłan, wysokiej prawości człowiek, odznaczał się cennemi przymiotami duszy i serca, które słusznie jednały mu cześć powszechną i miłość. Odznaczał się też miłosierdziem i dobroczynnością. Ubodzy i nieszczęśliwi garnęli się do niego, jak do ojca i nigdy nie byli opuszczeni. Radą dobrą, słowem pociechy i jałmużną wspierał ich zacny ten kapłan, pełen miłości dla cierpiących. Człowiek nadzwyczej skromny, nie ubiegał się o godności i nie myślał o nich — a pastorał biskupi przyjął jako brzemię z pokorą i posłuszeństwem. Na tem stanowisku obowiązki swe spełniał z tą gorliwością, jaką się przez całe życie odznaczał i do ostatnich dni życia wytrwał w pracy dla dobra bliźnich.

W Warszawie ś. p. X. Hollak był bardzo popularny, znały go dobrze wszystkie warstwy ludności od najzamożniejszych począwszy aż do ubogich robotników — znali go wszyscy, poważali i czcili, to też wiadomość o jego zgonie z powszechnym żalem przyjęto.

— **Otrzymane pisma**: Szanowna Redakcyo! Mam zaszczyt przesłać następujący wykaz składek na weteranów wojsk polskich 1830/31 w miesiącach wrześniu i październiku i sprawozdanie dwumiesięczne: pani Pelagia Dąbrowska 1 złr. za 5 miesięcy; Dr Józef Zanietowski 3 złr.; po 5 złr. X. kanonik Krukowski, rotmistrz Leopold Szumski, X. kanonik Sobierajski; po 10 złr. Michał Konopka, pani Ludwika Szancer; p. Koziorowski 12 złr.; Ksawery Konopka 20 złr.; Wydział Rady pow. bocheńskiej 100 złr.

Dochody dwumiesięczne 171 złr.

Rozchody: Rozdano między 49 weteranów wojsk polskich 1830/31 żołdu narodowego przez 2 miesiące, najem pokoju na biuro, portorya i konieczne potrzeby biurowe 1222 złr. 71 ct.

Rocznica 60-letnia 1830 ośmiela komitet do odezwania się do Rodaków o ofiary patryotyczne, a do członków Towarzystwa o zaległe składki. Ci staruszkowie, złamani wiekiem i przeciwnościami, coraz niedołężniejsi, coraz większej potrzebują opieki, — a grosz wdowi, skrzętnie uzbierany, wyczerpuje się już zupełnie, zima zaś zbliżająca się przejmuje trwogą młodych, a cóż dopiero staruszków, z których najmłodszy liczy lat 77! Rodacy! pamiętajcie o szczątkach sławnej armii polskiej 1831 w 60-letnią rocznicę 1830 roku!

Z uszanowaniem
Ksawery Konopka.

Kraków, 1 listopada 1890. Gołębia 5.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 6 listopada: Po raz czwarty: *Oj mężczyzni, mężczyzni!* komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W sobotę 8 listopada: Wznowienie: *Bracia Rantzau*, komedya w 4 aktach Erkmana i Chatriana.

— Dnia 3 listopada przed południem deszcz, później chwilami pogoda; termometr od 3·5 doszedł do 12·0 C. Barometr dość nisko; o godzinie 7ej rano dnia 4 listopada stan jego był 736·1 mm., termometru 6·6 C. Wiatr wschodni.

We środę dnia 5 listopada: św. Elżbiety m. i Emeryka.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Odczyt. Szczupłe grono kilkudziesięciu zaledwie osób, przeważnie kobiet, zebrało się w piątek wieczorem w ratuszowej sali, by wysłuchać odczytu pani Korwin Piotrowskiej: „O udziale kobiet w przemyśle w Królestwie Polskiem.“

Rzecz bardzo żywotna i na czasie, a lubo u nas robi się dotychczas niewiele, jednak w powietrzu niejako tkwi potrzeba działalności energicznej i skutecznej. Potrzeba wywołuje przemysł. Kobieta u nas, jak wszędzie, lubo później, jak gdziekolwiek, wywalcza sobie stanowisko niezależne zarobkowaniem, pracą. Praca zbiorowa wtedy dopiero może być owocną i niewyczerpującą, gdy poparta kapitałem, siłą organizacyjną, pchniętą zostanie na właściwe tory.

Że początki u nas nadzwyczaj są trudne, najlepiej dowiódł odczyt pani Piotrowskiej, który nie zdołał zgromadzić większej liczby słuchaczów, mimo że treść jego stanowiły tak zajmujące zagadnienia społeczne.

Prelegentka zapatruje się na życie z poważnej, pięknej strony obowiązku; radaby młodszej braci, ludowi, dostarczyć sposobności do pracy, do kształcenia, a nawet pewną rozrywkę, zabawę na wypoczynek pragnęłaby biednym robotnikom zabezpieczyć. — Zwiedziła ogniska przemysłu, jak Łódź, Żyrardów, zna stosunki warszawskie, lubo trudność zebrania danych statystycznych, a może też szczupłość czasu, nie pozwoliła jej przedstawić wiernego obrazu tego, co tam już zrobiono na tej drodze, jednak w barwnych wyrazach odszkicowała nam tamtejsze stosunki, podnosząc znaczenie i dobrodziejstwo wielkiego przemysłu w Królestwie. Pani Piotrowska zwalcza przesądne mniemanie, jakoby fabryki demoralizowały okolice, w których powstają. Przeciwnie, stają się one błogosławieństwem społecznem, darząc ludność okoliczną dobrobytem, ucząc pracy i porządku.

Pożądanem byłoby baczniejsze czuwanie hygienistów, o ileby się dały zaprowadzić ulepszenia w poszczególnych gałęziach pracy fabrycznej; niejednokrotnie zaprowadzona reforma umiejętnie użytych środków zabezpieczyłaby zdrowie robotników, narażonych w nadmiernej pracy na nagłe i dokuczliwe zmiany atmosfery itp. Lecz nareszcie przekonała się niejednokrotnie prelegentka, o ile dobroczynnie działa na ubogą ludność okoliczną dobrze zorganizowana fabryka, jak to ma miejsce w Łodzi, w Żyrardowie. Tam obok pewnego zarobku, znajdują pracownicy i opiekę, zabezpieczającą byt wdów i sierót, los chorych i dzieci, bo obok fabryki powstaje szpital, ochrona, szkoła, sklep spożywczy, kasa oszczędności i wzajemnej pomocy rzemieślników. Kapitał dźwigający przemysł ma więc stanowczo cywilizacyjne zadanie, a przemysł raz usystematyzowany odwdzięcza mu się stokrotnie, z setek powstają tysiące, z tysiąców miliony.

Dziś bardziej niż kiedykolwiek zdaje się to być drogą wskazaną, by przemysł, będący dźwignią społeczeństw i jednostek, zajął przynależne sobie miejsce, a wtedy i kobiety potrafią spożytkować zdolności swe i pracę, zdobywając odpowiednie warunki tak ciężkiego nieraz życia. Słuchacze podziękowali prelegentce za jej piękny odczyt.

W Muzeum narodowem nastąpiły w ostatnich czasach zmiany w rozkładzie przedmiotów, dążące do usystemizowania zbiorów chronologicznie. Na pomieszczenie dzieł sztuki średniowiecznej i epoki odrodzenia użyto sali Lasgierówki dotąd pustej, tutaj też znajdą miejsce zabytki cechowe i zbiór rycin. W sali kamei pozostanie rzeźba średniowieczna i odlewy gipsowe, głównie zaś pomieszczono tu okazy malarstwa polskiego pierwszej połowy naszego stulecia. Salka obok zbioru pamiątek Mickiewiczowskich użytą zostaje na powiększenie działu tego rodzaju przedmiotów, tak że sala główna mieści już dziś same prace żyjących artystów polskich.

W kościółku wsi Krużlowy pod Bobową jeszcze w roku zeszłym pp. Mehofer i Wyspiański uczniowie, szkoły sztuk pięknych natrafili na cenną polichromię z początku XVI wieku, zniszczoną, ale nienaruszoną późniejszą restauracyą, jak odpowiednia jej a znana powszechnie polichromia w Libuszy, przemalowana przed laty na nowo. Ponieważ X. Grodzicki, proboszcz w Krużlowy, zamyśla o restauracyi zrujnowanego swego kościoła i niewiadomo, czy się polichromię da zachować — przeto kilku miłośników sztuki zwróciło się z prośbą do komisyi krajowej przemysłowej o fundusz na zdjęcie kopii z tych malowań drewnianego kościoła i wydanie ich w publikacyi, jaką przedsię-

bierze „Wzorów dawnego artyzmu przemysłowego w Polsce.“ — Przed tygodniem odbyło się zebranie komitetu wydawniczego w Krakowie pod przewodnictwem Dra Weigla, członka komisyi krajowej i uchwalono poprzeć prośbę o fundusz na zebranie rysunków akwarellowych z polichromii w Krużlowy, a to w odpowiedzi na zapytanie ze strony komisyi przemysłowej we Lwowie. Pierwsze dwa zeszyty wspomnianej publikacyi z rysunkami prof. Odrzywolskiego wyjdą niebawem.

W Muzeum techniczno-przemysłowem w sobotę dnia 8 b. m. o godzinie 9 rano rozpoczyna się dwudziesty trzeci rok wykładów dla kobiet. Lekcye na kursach rysunków, malarstwa i modelowania już są otwarte od 1 października.

„Przeglądu Polskiego“ zeszyt V za miesiąc listopad zawiera: I. Kościół i państwo chrześciańskie, przez X. Biskupa Janiszewskiego. II. Albrecht Jan Smirzycki. (Kartka z dziejów zaburzeń czeskich) przez E. Lipnickiego. III. Panowanie i zgon Alberta, przez A. M. L. IV. W sprawie umieszczenia przestępców obłąkanych, przez prof. Leona Blumenstocka. V. Drugi Zjazd historyków polskich we Lwowie (dokończenie), przez Dra Władysława Abrahama. VI. Kronika literacka. J. Matejko i S. Smolka: Poczet królów polskich. Zeszytów 6. — X. J. Bilczewski: Archeologia chrześciańska wobec historyi Kościoła i dogmatu. — Przewodnik higieniczny. — E. Bellamy: W roku 2000 (tłóm. J. K. Potockiego). E. Gothein: Die Aufgaben der Kulturgeschichte. II. Houssaye: Aspasie, Cléopatre, Théodora. V. du Bled: Le prince de Ligne et ses contemporains. A. Sorel: Madame de Staël. Cte L. Tolstoy: Les Décembristes. — Z literatury powieściowej. M. Rodziewiczówna: Szary proch. — A. Mańkowski: Hrabia August. VII. Przegląd polityczny, przez ⁂

Sprawy sądowe.

Kraków 4 listopada.

Kadencya V Sądów przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się dnia 3 listopada b. r. kolizyą nader niemiłą. Zwołano bowiem pp. przysięgłych na ten dzień na sądy, przeoczywszy zapewne, że to dzień zaduszny, który, jakkolwiek nie jest może urzędowem świętem uroczystem, niemniej jednak jest dla każdego katolika dniem poświęconym modlitwom za dusze zmarłych, zatem dniem uroczystym, w którym każdemu pozostawioną być musi możność wypełnienia obowiązków religijnych. Podobno już przed dziesięciu dniami czyniono starania o przeniesienie rozprawy karnej, wyznaczonej na 3go b. m., na inny dzień. Gdy to nie nastąpiło, przeto zebrani dnia 3 listopada b. r. w sądzie pp. przysięgli katolicy, jednomyślnie powtórzyli prośbę, aby z przytoczonych powodów trybunał zechciał uchwalić odroczenie rozprawy do dnia następnego. Trybunał nie przychylił się jednak do tego żądania, uważając, że „niema powodu“ do odroczenia rozprawy. Wobec tego nie pozostało pp. przysięgłym, jak tylko oddalić się ze sądu, co też uczynili, w przekonaniu słusznem, że w kolizyi obowiązków, stworzonej bez ich winy, wypełnili raczej obowiązek świętszy, bez względu nawet na następstwa niemiłe, zagrożone im za to przez p. przewodniczącego trybunału. Spodziewamy się jednak, że pp. przysięgli wskutek tego, że w kolizyi dwóch obowiązków zmuszeni byli dopełnić ważniejszego, na żadne niemiłe skutki narażeni nie będą i że ci, do których to należy, postarają się na przyszłość o większe uwzględnienie religijnych uczuć przysięgłych, którzy swój urząd obywatelski pełnią z poświęceniem, a bezpłatnie.

Dział ekonomiczny.

Kraków 4 listopada.

Wśród poruszonych na Sejmie spraw ekonomicznych zasługuje na bliższy rozbiór uchwała, polecająca Wydziałowi krajowemu wypracowanie projektu krajowej komisyi dla spraw rolniczych, na wzór istniejącej już komisyi przemysłowej i analogicznych instytucyj w kilku zachodnich prowincyach monarchii. Często tak się dzieje, iż najważniejsza dziedzina ekonomicznych stosunków najmniej budzi interesu, albowiem nie posiada w sobie nic nadzwyczajnego, nieznanego, a więc zajmującego swoją nowością. Podobnie w nauce ludzkość zwróciła przedewszystkiem uwagę swoją na rzeczy niezwykłe, wyjątkowe, a fakta codzienne, wywierające jednak najsilniejszy wpływ na cały rozwój ludzkości, pozostały długo niespostrzeżone i niezbadane.

Galicya jest krajem najbardziej rolniczym w całej niemal Europie, przemysł zaledwie tu i ówdzie budzić się zaczyna do życia — zdawaćby się więc mogło, iż rolnictwo, które jest dziś i pozostanie przez długie lata najobfitszem źródłem bogactwa narodowego, największym warsztatem narodowej pracy, znajdzie u nas szczególniejszą opiekę, otoczone będzie szczególną pieczołowitością zarówno Sejmu, jak administracyi krajowej. Tymczasem dzieje się inaczej. Posiadamy porządnie zorganizowaną, na ustawie państwowej się opierającą reprezentacyę stanu przemysłowego i handlowego w tak zw. Izbach handlowych — podczas gdy interesów rolnictwa przestrzegać i bronić mają prywatne, bezsilne i dlatego samego niedość energiczne Towarzystwa rolnicze, a starania o utworzenie Izb rolniczych nie znajdują należytego zrozumienia i odpowiedniego poparcia ani w kraju, ani w Sejmie. Powołaliśmy przed 6 czy 7 laty do życia nową instytucyę opiekuńczą dla spraw przemysłowych i rękodzielniczych, która fachową swą radą wspiera skutecznie Wydział krajowy, rozdaje pożyczki i wsparcia na cele przemysłowe, czuwa nad rozwojem szkolnictwa przemysłowego — jednem słowem, rozwija bardzo pożyteczną działalność, wprowadziwszy pewien system w całą politykę ekonomiczną odnośnie do przemysłu. Dla rolnictwa, o którem wszyscy twierdzimy, że jest główną gałęzią produkcyi krajowej, tudzież że nietylko nie rozwija się pomyślnie, ale przechodzi przez ciężkie przesilenie, znowu tak trudno wyprosić i przeprowadzić analogiczną organizacyę fachową przy Wydziale krajowym.

Gdy w zeszłym roku Sejm na wniosek posła Langiego polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby wystąpił z inicyatywą w tym kierunku, otrzymaliśmy wniosek — o utworzenie posady referenta rolniczego, jak gdyby przybytek jednej siły urzędniczej wystarczyć mógł na skuteczniejsze prowadzenie polityki rolniczej w Galicyi. W polemice p. Romanowicza przeciw sprawozdaniu komisyi gospodarstwa krajowego, która nie zadowolniła się „referentem rolniczym“, a powtórzyła zeszłoroczne żądanie o utworzenie krajowej komisyi dla spraw rolniczych, wyczytaliśmy niezrozumiałą dla nas troskę o zachowanie znaczenia komitetów naszych Towarzystw rolniczych, któreby miało ucierpieć wskutek stworzenia komisyi krajowej. Nam się przeciwnie zdaje, że rozstrzelona, luźna i nie systematyczna działalność obu komitetów znajdzie najskuteczniejsze w komisyi krajowej poparcie, w której obok członków, mianowanych przez Wydział krajowy, zasiadać i decydować będą wyłącznie reprezentanci obu krajowych Towarzystw rolniczych. Czyżby ci delegaci mieli stawać w opozycyi wobec swoich mocodawców, to jest komitetów?

Sejm przychylił się, jak wiadomo, znaczną większością do wniosku komisyi gospodarstwa krajowego i polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby już na przyszłej sesyi przedłożył projekt krajowej Rady rolniczej, w łonie której znajdzie również miejsce ów proponowany „referent rolniczy“, jako fachowa siła, reprezentująca wraz z jednym członkiem Wydziału krajowego rząd nasz autonomiczny wobec komisyi. Przewodnictwo Rady rolniczej spoczywać powinno w ręku Marszałka krajowego, który jest również prezesem komisyi dla spraw przemysłowych. Ponieważ Wydział krajowy nie przystąpi do kodyfikacyi statutu tej rady i do wypracowania odnośnego przedłożenia dla Sejmu bez zasięgnięcia opinii obu Komitetów rolniczych, powrócimy wówczas jeszcze raz do tej sprawy, dzisiaj wyrazić tylko chcemy życzenie, ażeby dzieło tak wielkiego dla stanu rolniczego znaczenia podjęto nietylko energicznie i rozumnie, ale również z chęcią rychłego ukończenia, ażeby więc nie zwlekano ze studyami przygotowawczemi i postarano się rychło o zebranie potrzebnych i dokładnych informacyj o działalności i organizacyi podobnych instytucyj zagranicą i w zachodnich prowincyach austryackich.

Podobnie jak na ubiegłej sesyi, pojawił się również w tym roku wniosek poselski o poparcie przez Sejm i fundusz krajowy budowy nowej kolei lokalnej. Gdy przed rokiem żądano takiej kolei dla powiatów najdalej ku wschodowi wysuniętych (z Tarnopola do Zaleszczyk), domaga się wniosek tegoroczny nowej arteryi komunikacyjnej między Stryjem a Tarnopolem, via Chodorów i Brzeżany. Wobec skonstatowanego braku dogodnej komunikacyi kolejowej w tych okolicach kraju, Sejm prawdopodobnie w tej lub innej formie oświadczy się przychylnie dla wniosku posła Szeliskiego i poweźmie uchwałę, zobowiązującą skarb krajowy podobnie, jak uchwalono w roku zeszłym, w zasadzie gotowość wypłacania przez 50 lat renty rocznej 25.000 złr. na rzecz towarzystwa budowy kolei lokalnej z Tarnopola do Zaleszczyk.

Nie mając nic do zarzucenia projektowi p. Szeliskiego, który świadczy tylko o potrzebie uzupełnienia sieci naszych linij kolejowych za pomocą nowych dróg żelaznych lokalnych, wąskotorowych i budowanych mniejszym kosztem, niż linie główne, pragnęlibyśmy jednak, ażeby akcya sejmowa w tej dziedzinie polityki ekonomicznej nie odbywała się dorywczo, bez planu i systemu, lecz opierała się na jakichś dobrze obmyślanych i praktycznie ułożonych zasadach. Przykładów takiego systematycznego postępowania mamy poddostatkiem w krajach zagranicznych oraz w prowincyach zachodnich, które nas wyprzedziły w rozwoju swych ekonomicznych stosunków. Przypominamy dla przykładu uchwały zeszłoroczne sejmów krajowych: Styryi, Morawy i Wyższej Austryi, gdzie zgodzono się na zasady polityki kolejowej, — a nawet przygotowano (w Styryi) potrzebne fundusze na przeprowadzenie powziętych uchwał. Byłoby więc rzeczą nader pożyteczną, gdyby Sejm przy sposobności uchwalenia żądanej subwencyi dla budowy kolei lokalnej ze Stryja do Tarnopola polecił Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie studyów o polityce kolejowej innych krajów koronnych i przedłożenie odpowiednich wniosków na przyszłej sesyi.

Jeneralna Dyrekcya kolei państwowych rozpisała licytacyę ofertową na dostawę materyałów żelaznych (*Eisen-Oberbaumaterialen*) na rok 1891. Odnośne oferty należy wnieść do dnia 18 listopada b. r. godziny 12 w południe. Szczegóły licytacyi ogłosiła już urzędowa *Wiener Ztg* i Dziennik rozporządzeń ministerstwa handlu dla spraw kolejowych i żeglugi.

Kolej arcyks. Albrechta, jak donoszą z Wiednia, stanowczo przejdzie z dniem 1 stycznia 1891 na własność państwa. Według *Sonn- und Montags-Ztg* rząd po zebraniu się w grudniu Rady państwa przedłoży wniosek, dotyczący także upaństwowienia kolei Karola Ludwika.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 4 listopada.

Pomimo że na innych rynkach zbożowych, wcale dobra panuje tendencya, dzisiejszy targ na Kleparzu był mało ożywiony i w obec braku odbiorców ceny nie zdołały się nawet utrzymać. Wprawdzie różnice od ostatniego targu są prawie nic nie znaczące, lecz odbyt był w ogóle utrudniony, a zwłaszcza gorsze gatunki pszenicy i żyta, były zaniedbane. Ceny jęczmienia i owsa także z trudnością tylko utrzymują się.

Płacono za pszenicę białą od 8·60 do 8·90 złr., za czerwoną od 8·50 do 8·80 złr., za żółtą od 8·40 do 8·75 złr.; za żyto od 7·— do 7·20 złr.; za jęczmień browarny od 7·— do 7·70 złr.; na paszę od 6·20 do 6·30 złr.; za owies od 6·20 do 6·60 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 3 listopada.

(*G*) Spekulacya tutejszego targu liczyć się dzisiaj musiała najpierw z pojawiającym się znowu brakiem gotówki, następnie zaś z usposobieniem dość chwiejnem giełd zagranicznych, zwłaszcza berlińskiej, która nie może się uspokoić. Podrożenie gotówki tłumaczy się w części wielkiemi wypłatami jesiennemi, a objawem najbardziej wyraźnym braku gotówki jest dzisiejszy wykaz Banku austro-węgierskiego, z którego się okazuje, iż obieg banknotów opodatkowanych wzrósł do sumy 23 milionów złr.

Liczne realizacye giełdziarzy berlińskich wywołały też pewną depresyą na wiedeńskim targu, chociaż tendencya tutejsza okazała się dość stałą w porównaniu np. z chwiejnością giełdy londyńskiej lub berlińskiej. Najbardziej spadły akcye górnicze wskutek obniżenia się cen żelaza w Czechach. Walory przedsiębiorstw przewozowych okazywały stałość kursów, zwłaszcza Lombardy, Staatsbahny i Elbethale. Natomiast obniżyły się niemal wszystkie papiery bankowe. Renty, dewizy i waluty nie uległy żadnej zmianie.

Ostatecznie notowano: renta pap. 88·75, srebrna 88 80, złota 107·05, austr. papier. 100 95, Anglobanki 164·10, Kredyty 305·25, Bankverein 117·75, Unionbanki 241·75, Länderbanki 229 80, Alpiny 92 90, Ludwiki 205 50, Marki niemieckie 56·55.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 15.37—15.62, na listopad maj 14.25 14.50.

Wiedeń 3 listopada.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 767, węgierskich 3334, niemieckich 1395. Razem 5524 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 52 do 56, złr.; osobliwe 58 do 62— złr.; węgierskie 50 do 54, 58 do 61 złr.; niemieckie 53, 58 do 63 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 4 listopada. (*Telegram biura koresp.*) Stan Austro-węgierskiego Banku z d. 31 października 1890 r.:

Banknoty w obiegu	471,376.000 złr.	(+18,889.000)
Zapas kruszcowy .	245,002.000 „	(— 340.000)
Portfel wekslowy .	200,976.000 „	(+15,619.000)
Lombard	34,553.000 „	(+ 5,820.000)

Obieg banknotów opodatkowanych 23,257.000.

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 4 listopada. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o kwadrans na 12.

Antoniewicz żąda, aby polecić Wydziałowi krajowemu, iżby przystąpił do regulacyi potoków górskich.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy, dotyczącej zastosowania ulg legalizacyjnych w sprawach hipotecznych drobiazgowych, odesłano do komisyi prawniczej, której przekazano również sprawozdanie Wydziału kraj. względem ustanowienia nowego sądu w Jabłonowie.

Z kolei motywował poseł Szeliski wniosek swój w przedmiocie budowy kolei ze Stryja na Chodorów, Rohatyn, Brzeżany do Tarnopola, lub odpowiedniej miejscowości na granicy rosyjskiej. Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Poseł Pietruski przedkłada sprawozdanie względem sprawdzenia wyboru posła Henryka Szeliskiego z kuryi gmin wiejskich okr. wyb. brzeżańskiego.

Przy wyborze, odbytym w Brzeżanach dnia 2 lipca 1889 r., głosowano dwa razy.

Według urzędowego wykazu było uprawnionych do głosowania 159. Za pierwszym razem głosowało 138 wyborców. Z tego otrzymał Dr Damian Sawczak 68 głosów, Henryk Szeliski 65 głosów, reszta rozstrzelona. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości głosów, przeto przystąpiono do drugiego głosowania. Tym razem głosowało 140 wyborców; pp. Szeliski i Sawczak otrzymali po równej liczbie głosów, t. j. po 70. Zarządzono więc losowanie, które wypadło na korzyść p. Szeliskiego, wybranym zatem został posłem p. Henryk Szeliski, tem bardziej, że po zbadaniu aktów wyborczych okazało się, iż z oddanych na p. Sawczaka przy drugiem głosowaniu głosów 8 było nieważnych, podczas gdy tylko 2 głosy, oddane na p. Szeliskiego okazały się nieważnemi. Oddanych zatem zostało ważnych głosów 130, absolutna większość 66, z tych otrzymał p. Szeliski 68, p. Sawczak 62 głosów.

Przeciw rezultatowi tego wyboru wniósł X. Zarzycki i towarzysze protest, w którym twierdzili, że przy wyborze tym kupowano głosy dla p. Szeliskiego i że z tego powodu zarządzono kilka śledztw w sądzie pow. w Kozowie i sądzie obw. w Brzeżanach. Również wystąpili protestujący przeciw zarządzeniu losowania zaraz przy drugiem głosowaniu, podczas gdy — zdaniem protestujących — należało zarządzić trzecie ściślejsze głosowanie.

Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że były w tej sprawie dwa procesa karne: jeden przeciw szynkarzowi Abend z Kozowy, który został uchylony; w drugiem oskarżeniu Izrael Liebling i Wolf Peczenik zostali wyrokiem najwyższego trybunału od oskarżenia uwolnieni. W ten sposób procesa o kupowanie głosów zostały załatwione uwolnieniem oskarżonych.

Co do drugiego zarzutu podnosi Wydział krajowy, że § 46 sejmowej ordynacyi wyborczej wyraźnie postanawia, że w przypadku równości głosów rozstrzyga w każdym razie los.

Wydział krajowy wnosi tedy, aby Sejm wybór p. Henryka Szeliskiego na posła z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Brzeżańskiego uznał za ważny.

W dyskusyi przemawiał Teliszewski za nieważnością wyboru. Sejm uznał wybór za ważny.

Z kolei referował pos. Pietruski o wyborze p. Bobrzyńskiego z kuryi większych posiadłości b. obwodu krakowskiego.

Wybór odbył się d. 13 października b. r. w Krakowie. Według urzędowego wykazu było uprawnionych do głosowania przy tym wyborze 300. Głosowało 51 wyborców, z tych 2 głosy okazały się nieważne z powodu nieformalnych pełnomocnictw, głosowało zatem ważnie 49 wyborców, przyczem wszystkie głosy padły na p. Michała Bobrzyńskiego.

Wobec tego wnosi Wydział krajowy, aby Sejm wybór ten uznał za ważny. (Uchwalono.)

Posłowie Szeliski i Bobrzyński złożyli przyrzeczenie.

Ustawę zdrojową przyjęto z małą poprawką stylistyczną.

Nad sprawą nakładania opłaty gminnej od posiadania psów wywiązała się dłuższa dyskusya.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 listopada. Według informacyj autentycznych, przybędzie carewicz do Wiednia dnia 6 b. m. o godz. 2 po południu. Do pełnienia przy nim służby honorowej przydzieleni zostali fmp. hr. Palffy i pułkownik bar. Komers z 5 pułku ułanów, którego szefem jest następca tronu rosyjskiego. Na życzenie carewicza nie będzie przyjęcia na granicy monarchii, dokąd przybędzie między godz. 2 a 3 w nocy. Na dworcu kolei północnej, gdzie ustawioną będzie kompania honorowa, powitany zostanie carewicz przez Cesarza Franciszka Józefa i wszystkich obecnych w Wiedniu arcyksiążąt. Wieczorem o godz. 6 odbędzie się obiad dworski w Schoenbrunn, a o godz. 10 minut 15 nastąpi odjazd carewicza koleją południową.

Wiedeń 4 listopada. Kilka dzienników sympatycznie wita zbliżający się przyjazd następcy tronu rosyjskiego do Wiednia, jako pożądany znak przyjaznych stosunków między obu dworami i panującej wszędzie miłości pokoju. Wizyta ta jest bądź co bądź pocieszającym objawem politycznym.

Wiedeń 4 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza, iż kontroler pocztowy Walenty Osika w Krakowie zamianowany został starszym kontrolerem pocztowym.

Wiedeń 4 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przyjęto do wiadomości odmowę rządu na podanie Wydziału krajowego o zezwolenie, aby także Dolna Austrya korzystała z subwencyj udzielonych na mocy ustawy z dnia 18 kwietnia 1889 roku. Namiestnik umotywował odmowę tem, iż dochodzenia nie wykazały potrzeby wdrożenia akcyi ratunkowej.

Wiedeń 4 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla rozszerzenia Wiednia przyjęte zostały po dłuższej dyskusyi paragrafy 47 i 48, wymieniające sprawy zastrzeżone radom gminnym z taką zmianą, że nałożenie dodatku podatkowego, przenoszącego 30% podatku państwowego, wymagać będzie ustawy krajowej podczas gdy w przedłożeniu rządowem dodatki do podatków, przechodzące 30% podatku państwowego, mogły być nałożone za przyzwoleniem Namiestnika, a dopiero przenoszące 50% miały być zawisłemi od uchwały Sejmu krajowego.

Buda-Peszt 4 listopada. Klub liberalny przyjął bez rozpraw budżet w ogólności i wyraził zaufanie do rządu.

Karłowice 4 listopada. Synod biskupi został otwarty uroczyście przemowami komisarza Nikolicza i patryarchy Brankowicza, które przyjęte zostały manifestacyami patryotycznemi.

Berlin 4 listopada. Projekt do ustawy względem połączenia Helgolandu z państwem niemieckiem, zawiera postanowienie, że wyspa ta ma być przyłączoną do Prus. O ile zaś ustawa względem portów wojennych rzeszy ma być do Helgolandu zastosowaną, o tem ma zadecydować rozporządzenie cesarskie, wydać się mające za zgodą Rady związkowej.

Drezno 4 listopada. Szef sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości, Dr Schurig, mianowany został ministrem sprawiedliwości.

Paryż 4 listopada. Komisya budżetowa odrzuciła jednomyślnie wniosek rządowy względem udzielenia Tonkinowi zaliczki w kwocie 60 milionów. Niektórzy członkowie wstrzymali się od głosowania.

Paryż 4 listopada. Izba handlowa ogłasza sprawozdanie w kwestyi cudzoziemców, oświadczające się stanowczo przeciw nakładaniu podatku na cudzoziemców.

Lugdun 4 listopada. Skonstatowano tutaj ruch anarchistyczny. Pięciu anarchistów zaaresztowano; nastąpią niebawem dalsze aresztowania.

Turyn 4 listopada. Mer zawiadomił polityczne osobistości wszystkich prowincyj, iż Crispi przybędzie do Turynu dnia 18 listopada w celu zwiedzenia wystawy. W tymże dniu odbędzie się bankiet na jego cześć.

Tipperary 4 listopada. Deputowany irlandzki Patryk O'Brien, skazanym został na tydzień więzienia za niewłaściwe zachowanie się w sądzie, ponieważ podczas rozprawy sądowej zdejmował fotografie świadków.

Bukareszt 4 listopada. Dotychczasowe wybory w drugim okręgu wyborczym do rad municypalnych wypadły z wyjątkiem dwóch miast pomyślnie dla konserwatywnego stronnictwa. W Bukareszcie i Krajowy liberalni nie stawiali wcale swoich kandydatów.

Zofia 4 listopada. Synod rozpoczął swe obrady. Zaprzeczają stanowczo wiadomości, podanej przez pisma rosyjskie, jakoby synod zamierzał zarządzić przetłómaczenie ksiąg kościelnych.

Nowy Jork 4 listopada. Z Limy donoszą, iż były dyktator, jenerał Pierola, uciekł; był on aresztowany za rewolucyjne agitacye podczas ostatniego wyboru prezydenta republiki.

San Francisco 4 listopada. Barlington-Hôtel został zupełnie, a Grand Hôtel częściowo zniszczony przez pożar. Sąsiednie domy zostały uszkodzone. Szkody obliczają na 1½ milionów dolarów.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 listopada. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 85	Anglobanki	164 —
„ srebrna „	88 95	Uniony	242 —
„ 4% złota	107 05	Bankvereiny	118 —
„ 5% pap. nieop.	101 15	Akcye Länderbanku	229 60
Akcye Ban. Aus.-W.	980 —	„ kol. Kar. Lud.	205 50
„ kredytowe	305 —	„ „ lwowsko-czerniow.	229 50
Londyn	115 05	„ „ połudn.	140 12
Napoleony	9 12½	Elbethale	233 75
Dukaty	5 47	Nordbahny	2775
Marki	56 55	Staatsbahny	245 25
5% Renta węg. pap.	99 45	Alpiny	92 90
4% „ „ złota	101 80	Akcye tytoniowe	133 —
Losy prem. węg.	137 30	Ruble	139 —
Losy tureckie	37 60		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 4 listopada.

Banknoty austr.	177 —	4% Listy likw. pol.	68 40
Krótki Wiedeń	176 40	Akc. kol. Kar. Lud.	90 87
Banknoty ros.	247 —	„ austr. kred.	168 87
5% Listy zast. pols.	72 20	Ultimo Ruble	247 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	138 50	139 75
Marki niemieckie	56 —	57 —
20-to frankówka ważna	9 —	9 20
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 50	89 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 —	104 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 —	93 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	98 25	99 50
4½% „ „	98 50	99 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	88 75	90 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	95 25	96 —
4% „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4½% „ „ „ „	99 —	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 —	108 —
5% „ „ „ „ niepr.	101 —	102 -
4½% „ „ „ „	98 25	99 25
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	99 50	100 75
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 50	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	92 50	94 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	204 —	206 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	229 —	229 75
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	297 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 75	25 —
„ Stanisławowa	28 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	12 50	13 50
„ włosk. „ „	13 75	15 25
Bazylika Bud.-Peszt.	7 25	8 50

Wiedeń 3 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	88 75	88 95
4 2/10% „ srebrna	88 80	89 —
4% Renta austr. złota	107 05	107 25
5% „ papier. nieopodatkow.	100 95	101 15
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	131 25	132 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 40	137 90
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 —	147 —
„ „ 1864 „ 100 „	180 —	181 —
5% Renta węg. papierowa	99 40	99 60
4% „ „ złota	101 90	102 10
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	110 50	111 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	103 80	104 40
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883	98 25	98 50
4½% „ „ „ r. 1884	98 25	98 50
4% gal. Obligacye propinacyjne	92 25	92 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	164 —	164 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	305 25	305 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	350 —	351 -
Oest. Länderbank . 200 „	229 75	230 25
Austr.-węg. Bank. . 600 „	982 —	984 —
Unionbank . 200 „	241 75	242 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	160 —
Wied. Bankverein . 100 „	117 50	118 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr. 5%	200 50	200 75
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2770	2780
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	204 75	205 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	170 50	171 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	229 50	230 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	199 —	199 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	246 50	247 -
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	150 —	150 75
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	195 25	195 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	195 25	196 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 50	117 50
4½% „ „ papier. 50 lat	100 —	100 40
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 75	109 25
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	100 25	100 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	100 50
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	94 75	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	95 —	95 80
4½% „ „ „ „ „ 52 „	99 30	99 80
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 50	99 —
5% „ „ hipot. „ prem.	107 —	107 50
5% „ „ „ „ 40 lat	101 —	101 25
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 25	100 75
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	110 25	110 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 25	101 25
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 75	99 25
„ „ 1890 300 „ 4%	95 50	96 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 —	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 25	83 25
„ nieopd. „ „ „	89 —	90 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	186 —	187 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 40	151 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	116 25	117 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	101 —
„ „ „ II Em. 200 „ „	99 60	100 40
„ Nordost . . 300 „ „	99 30	100 —
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 50	121 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	147 —	147 50
„ Węgierskie . „ 100	137 75	138 50
„ Tureckie . fr. 400	37 60	38 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 40	7 60
Kredytowe „ 100	183 —	184 —
Insbruku „ 20	24 25	25 25
Krakowskie „ 20	23 50	24 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	56 —	57 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 75	18 85
„ „ węgierskie „ 5	12 75	13 —
Rudolfa „ 10	19 —	20 —
Salzburskie „ 20	25 75	26 50
St. Genois „ 42	62 —	63 —
Stanisławowskie „ 20	27 50	28 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 46	5 48
20-frankówki	9 13	9 14
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 49	11 54
Marki niemieckie za 100 marek	56 65	56 72
Rubel papierowy za 100 rubli	138 75	139 25

Lwów 3 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	296 --	298 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „	97 30	98 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 60	95 30
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 20	104 90
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 —	98 70

Warszawa 3 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 35
„ „ „ V „	— —	94 20
4% Listy likwidacyjne	— —	89 70
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 75
„ „ „ III „	— —	95 —
„ „ „ IV „	— —	93 75

Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 31 października b. r., w majątku rodzinnym Trzcinnica pod Jasłem, zmarła po krótkich cierpieniach w 20tym roku życia ś. p. **Szczęsna z Włodków Dzianottowa**, w niespełna rok po zamążpójściu, osierocając ukochanego męża, matkę, siostry i braci. Młoda, z całą nadzieją i wiarą w przyszłość, poczęła na nowej drodze życia pierwsze stawiać kroki, budując podstawy zacnej rodziny chrześciańskiej i polskiej, gdy tymczasem niezbadane wyroki Boże odwołały ją z tego świata. Ciężki cios uderzył w rodzinę. Matce wdowie zabrał najstarszą córkę, rodzeństwu siostrę, lecz najboleśniej dotkniętym został mąż, który po jedenastomiesięcznem zaledwie pożyciu, utracił najdroższą dla siebie istotę, z którą swe losy zespolił. — Religijna, szlachetna, wykształcona, całą siłą woli i poświęcenia pragnęłaś dzielić złe i dobre losy, z tym, którego ś wybrała..... a dziś, zimna Cię kryje mogiła, odeszłaś w światy nieznane, zabierając z sobą maleńką dziecinę, żal rodziny, niezgłębiony smutek męża i rzewne wspomnienia przyjaciół. „Zaledwie mogłem poznać Cię, ocenić, już przyszło żegnać na wieki, na zawsze“.

Rzucając grudkę ojczystej ziemi na Twoją mogiłę i szepcząc „wieczny odpoczynek“, modlimy się do Pana Zastępów, aby Cię przyjął w poczet swych wybranych, a tym, których osierociłaś, ukoił serdeczne cierpienia, dając Im moc ducha i woli. — Spoczywaj w Bogu! (2499)

Adam K.

Ogłoszenie konkursu.

L. 36876. (2469-1-3)

Celem nadania stypendów z fundacyi pod nazwą: **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego“** — ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendya te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacyi.

Każde stypendyum dla krewnych lub imienników wynosić będzie rocznie 150, 200 lub 300 złr., każde zaś inne 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendyów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15 listopada b. r.** i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej Zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. Nadto winni ubiegający się o stypendya, przeznaczone dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. Dr. Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym Rzeszowskim, a to zapomocą metryk, albo przynajmniej zapomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendyum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. — Ci nakoniec, którzy według tego, co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendyów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacyi, którzy pokończyli nauki w szkołach istniejących w kraju, zatrzymać mogą stypendya jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ścisłe egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, 18 października 1890.
Grott.

Czcionkami drukarni „CZASU“. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni *Józef Łakociński.*